

► strony pełną kontrolę wydatków realizowanych przedsięwzięć (z podziałem na kosztowniejszą fazę budowy infrastruktury i jej tańszego dalszego wykorzystania), a z drugiej zapobiegając nadmiernemu wzrostowi zapotrzebowania, co prowadziłoby do jego załamania. Niezbędne jest zapewnienie drożności systemu, tak by nowe inicjatywy miały też kiedyś szansę na realizację.

Na początku przywołałem przykład Programu Rozwoju Humanistyki, który wydaje się dobrze funkcjonować (choć, nie znając szczegółów, stwierdzam to trochę w ciemno).

No, ale humaniści mają łatwiej. Tam koszt nawet bardzo długiego programu zamyka się sumą liczoną w milionach złotych, podczas gdy w naukach przyrodniczych są potrzebne raczej setki milionów, a nawet miliardy. Musimy więc zdecydować się na bardzo surową selekcję i zaakceptować konsensus w sprawie wyboru niewielu programów przeznaczonych do stabilnego, wieloletniego finansowania ze świadomością, że kolejne programy mogą być podjęte dopiero w dalszej perspektywie.

KAZIMIERZ STĘPIEŃ

Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Warszawskiego

Prof. dr hab. Kazimierz Stępień jest astronomem w Obserwatorium Astronomicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się gwiazdami zmiennymi, zwłaszcza modelowaniem ewolucji ciasnych układów podwójnych. W latach 2008–2010 był przewodniczącym Rady Nauki przy Ministrze Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Kształcenie elit

Profesor Andrzej Białas zaprosił („PAUza Akademicka” 308) do dyskusji o tym, jak rozwijać w polskim społeczeństwie podejście naukowe poprzez podanie trzech zasad nauki, jakie funkcjonują od XVI wieku. Według pierwszej z tych zasad, najważniejsze dla rozwoju nauki było to, że ludzie przyznali się do niewiedzy.

Czy całe społeczeństwo można namówić do naukowego myślenia? Bardzo w to wątpię. Byłoby dobrze, by najpierw pracownicy uczelni i ośrodków badawczych myśleli naukowo. Tak się składa, że polska nauka, poza bardzo wąską elitą, i to często pracującą za granicą (np. M. Skłodowska-Curie), nie przeszła przez „wymaczkę” rewolucji przemysłowej na terenie Polski. W krótkim okresie 20-lecia międzywojennego powróciło do Polski około 300 profesorów, z których dwóch zostało prezydentami Polski.

Co robić? Stać przy swoim i nadal forsować rozwój uczelni elitarnych, do czego kiedyś prof. A. Białas nawoływał na tych łamach? Czyli trwać przy swoich ideach i nie pauzować?

Temat uczelni elitarnych jest aktualny tak w Polsce, jak i w Stanach Zjednoczonych, tyle tylko że konkluzje są sprzeczne. Niewątpliwie wynika to z krytycznego stanu, w jakim znajduje się szkolnictwo wyższe w obu krajach, tzn. nikt nie jest z niego zadowolony. W USA demokratyzacja wykształcenia spowodowała szeroki dopływ studentów, co przyniosło obniżenie jakości kształcenia. Panuje opinia, że parę elitarnych uczelni, typu *Ivy League*, ciągle kształcą dobrze, aczkolwiek tak drogo, że dostęp do nich mają najzamożniejsi, niekoniecznie najzdolniejsi. I cóż po takim elitarnym absolwencie, który został dobrze wykształcony, ale jest przeciętnie zdolny? Obecnie studia na amerykańskich elitarnych uczelniach kosztują średnio 45 000 \$ rocznie za opłaty kursów (tzw. kredytów) typu licencyjnego; do tego dochodzą koszty utrzymania, zamieszkania, książek, transportu, kieszonkowe i inne (tj. plus ok. 15 000 \$). Programy magisterskie na tych uczelniach są o 50% droższe. Zadłużenie studentów w USA przekracza zadłużenie społeczeństwa na kartach kredytowych – jest zatem ogromne. Jednakże, jeżeli aplikant ma wysokie zalety (wymierne i niewymierne), to Uniwersytet Harvarda pokryje mu koszty studiowania, zależnie od stopnia jego zamożności – nawet do 100%.

Elity dysponują zasobami, wiedzą, kwalifikacjami, motywacją i wewnętrznymi relacjami, które umożliwiają im rządzenie polityczne i zarządzanie gospodarką. Np. sukces gospodarczy Południowej Korei jest dziełem elity ok. 100 polityków i biznesmenów, którzy „dogadali się”, jak bez kolizji rządzić państwem i zarządzać gospodarką. Japońskie *keiretsu* także polega na politycznym porozumieniu się elit z rządem, związków zawodowych i biznesu. Od lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku ma miejsce *Pax Niponica*, czyli dominowanie Japonii w świecie.

System kształcenia w III RP, oparty na 500 uczelniach i 2 mln absolwentów, jest jednym z największych w Europie, ale niestety nie wykształca elity merytorycznej, ponieważ nastawiony jest na ilość, a nie na jakość. Dlatego należy zdecydowanie przystąpić do rozwijania równoległego szkolnictwa wyższego – łatwo dostępnego, jednakże elitarnego (dostęp w wyniku ostrej kryterialnej selekcji) – które wykształca przyszłych liderów politycznych, naukowych, profesjonalnych, gospodarczych, społecznych...

Zorganizowanie kształcenia elitarnego od podstaw jest prawie niemożliwe w polskich warunkach, zważywszy na wszelkiego rodzaju ograniczenia. Natomiast może warto zastanowić się nad rozwinięciem tego typu kształcenia przez pączkowanie? Najpierw należy zdecentralizować fundusze na uczelnie do szczebla wojewódzkiego tak, by każde województwo miało swoją flagową uczelnię i na niej skoncentrowało największe środki. Następnie na tej flagowej uczelni należałoby zorganizować Wydział Honorów [nazwa do ustalenia; na wzór amerykańskiego elitarnego (i małego) *Honors College*, który ma każdy dobry uniwersytet]. Na tym wydziale mogłyby pobierać elektywne kursy tylko najlepsi studenci; byłyby to kursy uzupełniające programy na innych wydziałach. Wymagałoby to stosowania giętkich programów, w których najlepsi studenci, poza obowiązkowymi kursami, mogłyby wybierać kursy z Wydziału Honorów. Z biegiem czasu owe wydziały mogłyby oferować własne programy kształcenia. Kursy „honoru” byłyby dla małej liczby studentów; oprócz nich powinny odbywać się różne specjalistyczne odczyty, spotkania, praktyki itp. Zajęcia na takim wydziale byłyby prowadzone przez najwybitniejszych profesorów danej uczelni (tworzących uczelnianą merytoryczną elitę nauki) i przez gościnnie zapraszanych profesorów z innych uczelni.

ANDRZEJ TARGOWSKI

Western Michigan University (USA)

Honorowy Prezes Stowarzyszenia Dzieci Powstania 1944